

Beata Zacny

KOMPOZYTOR, MALARZ, PEDAGOG

75. URODZINY PROFESORA ZBIGNIEWA BUJARSKIEGO

*Muzyka jest moim sposobem życia,
jest szukaniem pewnych sytuacji,
które lubię, do których tęsknię...*

W ubiegłym (2008) roku, roku 120-lecia Akademii Muzycznej w Krakowie, obchodzony był jubileusz 75. urodzin Zbigniewa Bujarskiego. To wychowanek i pracownik naukowy tej uczelni, kompozytor krakowski, postać szczególna w gronie muzycznych indywidualności.

Profesor urodził się 21 sierpnia, ale uroczystości przygotowano 27 października, by cała społeczność studencka i krakowscy melomani mogli wziąć w nich udział.

W auli Akademii Muzycznej „Florianka” odbyło się konwersatorium z kompozytorem, prowadzone przez Teresę Malecką, profesora tejże uczelni, autorkę monografii *Zbigniew Bujarski. Twórczość i osobowość*, wydanej przez Akademię w 2006 roku, oraz koncert jego utworów przygotowany przez Katedrę Kompozycji AM. Zaprezentowano również na – niestety niewielkiej (z braku miejsca) – wystawie prace plastyczne Jubilata.

Przybyło duże grono uczniów i przyjaciół. Było i wesoło, i bardzo poważnie, jak przystało na jubileuszowe spotkanie.

– **Kocham was wszystkich** – powiedział profesor, a publiczność nagrodziła go owacją na stojąco.

Dostojny Jubilat jest artystą żarliwie i namiętnie uprawiającym swą twórczość. To prawdziwy pasjonat sztuki, wytrwale głoszący swoją wizję piękna, swoją prawdę artystyczną. Niezależny w poglądach, człowiek głębokiej wiary, skromny i uczciwy, stoi z daleka od wielkiej kariery. Rzadko komponuje na zamówienie, a jeśli tak, to w dużej mierze bezinteresownie. Jest szczęśliwy, gdy tworzy, komponuje lub maluje.

Z wykształcenia dyrygent i kompozytor, z zawodu nauczyciel akademicki, propagator muzyki. Ucząc – zaraża swoją pasją studentów, przybywających na studia do Krakowa z różnych stron kraju, a nawet świata: Ameryki, Niemiec, Korei Południowej, Ukrainy, Argentyny, Syrii, Wielkiej Brytanii. Spore grono wychowanków w swoich poczynaniach artystycznych było, jest i będzie zapatrzony w Mistrza. Jeden z jego uczniów to nadzwyczaj utalentowany Albańczyk, Mehdi Mengjigi; parę miesięcy temu wygrał konkurs na hymn Kosowa.

Zbigniew Bujarski jest przedstawicielem tzw. „polskiej szkoły kompozytorskiej” drugiej połowy XX wieku. To bardzo ważna postać w polskiej kulturze. Jego dzieła

wzbudzają zawsze wielkie zainteresowanie, mówią o sprawach ważnych, są głęboko humanistyczne, angażują uwagę i uczucia odbiorców.

Czasem kompozytor przemienia się w artystę malarza, ale nigdy tych aktywności twórczych nie uprawia jednocześnie.

Uczestnicząc w imprezach jubileuszowych pomyślałam, że warto szerzej przedstawić na łamach „Almanachu Muszyny” sylwetkę tego Twórcy, Mistrza i Nauczyciela kunsztu komponowania, bo przecież tu, w Muszynie, są jego korzenie. Tu się urodził 21 sierpnia 1933 roku, tu spędził dzieciństwo i młodość, tu stawiał pierwsze kroki w muzyce. I myślę, że stąd czerpie również inspirację dla swojej twórczości.

Mieszkał z rodzicami, Kazimierą z domu Siekierską i Zygmuntem Władysławem Bujarskim oraz siostrą, Anną Barbarą po mężu Wrona, przy ul. Sądowej (obecnie Antoniego Kity), vis à vis bóżnicy żydowskiej, w domu, który z niewielkimi przeróbkami dotrwał do dzisiaj.

Rodzice prowadzili znaną i chętnie odwiedzaną restaurację. W zimie zajeżdżały tu kuligi, przywoząc z Krynicy „towarzystwo”, jak wspomina kompozytor, a sznur stojących przed restauracją sań sięgał często aż do Rynku. Po wojnie restauracja działała jeszcze do 1948 roku.



Zbyszek z rodzicami – Kazimierą i Zygmuntem
Władysławem Bujarskimi (1937)



Zbyszek 4-letni

Zbigniew uczęszczał do szkoły podstawowej i gimnazjum w Muszynie oraz Liceum Ogólnokształcącego w Krynicy. Okres nauki przypadł częściowo na trudny czas wojny i okupacji. Wiąże się z tym działalność konspiracyjna młodego Zbyszka, który jako młodociany łącznik współpracował w latach 1943–1946 z organizacjami podziemnymi AK, NSZ, WIN.

Wspomina historię, gdy jako dziesięcioletni chłopiec otrzymał od ojca dość ciężkie zawiniątko, które polecono mu zanieść do pana Szosta, mieszkającego w Rynku. Miał jednak iść okrężną drogą. Kiedy przechodził koło Szkoły Podstawowej, gdzie stacjonowali Niemcy, zawołał go niemiecki wartownik. Świadomy tego, co może się stać z nim i jego rodziną, gdyby został zrewidowany, starając się zachować spokój mimo przerażenia, podszedł do Niemca. Ten wyciągnął cukierki i poczęstował nimi małego kuriera. Wszystko skończyło się szczęśliwie, choć mogło być zupełnie inaczej – w zawiniątku był belgijski pistolet.

Najlepszymi kolegami Zbyszka byli: Adam Buszek, chirurg, ordynator szpitala w Wągrowcu, który wyjechał z Muszyny na studia do Poznania, oraz Jurek Barszcz, nazywany „Pawłem” (Zbigniew nie pamięta, dlaczego), który w Muszynie pozostał. Obaj już nie żyją.

Muzyką zainteresował profesora dziadek ze strony matki, który grał na fortepianie i organach. Gdy Zbyszek miał 7 lat, rodzice zaczęli go posyłać na naukę gry na fortepianie i na skrzypcach do wujka – Józefa Konowalskiego, który w latach 1939–1942 grywał czasami na organach w kościele w Muszynie, a przede wszystkim był skrzypkiem i multiinstrumentalistą. Prowadził Muszyńską Orkiestrę Zdrojową, która pod jego batutą, w sezonie letnim, codziennie od 10 do 12 i od 16 do 18 prezentowała w muszli koncertowej przeboje taneczne i muzykę lekką.

Syn Józefa Konowalskiego i kuzyn Zbyszka to o 5 lat starszy Benedykt Konowalski, kompozytor, dyrygent i pedagog. Mieszka i pracuje w Warszawie.

W ostatnim roku wojny i po jej zakończeniu przyszedł kompozytor kontynuował naukę gry na fortepianie u Stefanii Sygulińskiej, żony dra Zygmunta Sygulińskiego, naczelnika Sądu w Muszynie.

W latach 1949–1951 Zbigniew uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego w Krynicy. Równocześnie pobierał prywatne lekcje fortepianu w Żegiestowie u pani Marii Rastawieckiej, absolwentki Lwowskiego Konserwatorium, nauczycielki w Szkole Podstawowej w Muszynie i Żegiestowie, która też przygotowała go do egzaminu w słynnej krakowskiej Państwowej Średniej Szkole Muzycznej przy ul. Warszawskiej 11. Pani Maria mieszkała w willi „Lalka” w Żegiestowie Wsi. Do stacji kolejowej było stamtąd ponad 3 km, które trzeba było przejść piechotą. Tam też spotykał Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego, swojego rówieśnika urodzonego we Lwowie, obecnie reżysera i scenarzystę filmowego, który przyjeżdżał do swojej ciotki.

Mając 18 lat doznał oślnienia, gdy po raz pierwszy „na żywo” usłyszał wielką orkiestrę symfoniczną.

Obok zainteresowań muzycznych Zbyszek wykazywał od najmłodszych lat również zdolności plastyczne. Długo był przekonany, że zostanie architektem i dopiero w klasie maturalnej zdecydował, że poważnie zajmie się muzyką.

Zdał do Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej w Krakowie; początkowo przyjęto go do klasy fortepianu, z której przeniósł się do klasy teorii. Jak sam wspomina, trochę o tym wyborze między muzyką a kierunkiem plastycznym zdecydował przypadek. Jego rówieśnicy po maturze rozpoczynali studia, a on miał w perspektywie jeszcze 5 lat średniej szkoły muzycznej. Uznał, że to za długo, że gdy jego koledzy będą odbierać dyplomy, on pozostanie, co prawda z dyplomem czy zawodem w rękach, ale na poziomie średniego wykształcenia. Zwrócił się więc do pani dyrektor Marii Ogilbianki o pozwolenie na odbycie nauki w skróconym czasie trzech lat. Nie dostał jednak zgody, więc zebrał swoje dotychczasowe prace malarskie i zgłosił się do Akademii Sztuk Pięknych. Gdy chciał odebrać ze szkoły muzycznej świadectwo maturalne, potrzebne do Akademii, okazało się, że pani dyrektor zmieniła zdanie i wyraziła zgodę na szybszy tok nauczania. W ten sposób pozostał przy muzyce i związał się na stałe z Krakowem, gdzie odebrał gruntowne wykształcenie muzyczne.

W tym miejscu wymienię wybitnych absolwentów tej znanej szkoły: Krzysztof Penderecki, Marek Stachowski, Andrzej Kurylewicz, Stanisław Radwan – kompozytorzy; Antoni Wit, Ewa Michnik, Jerzy Salwarowski – dyrygenci; Helena Łazarska, Ewa Bukojemska, Elżbieta Stefańska, Krzysztof Latała, Maurycy Merunowicz, Jerzy Klocek – wokaliści i instrumentalisci; Ewa Demarczyk, Danuta Rinn, Andrzej Kurylewicz, Tomasz Stańko, Zbigniew Wodecki – artyści estradowi; Janusz Ekiert, Anna Woźniakowska – teoretycy muzyki, a także wielu innych.

Większość z nich to koledzy i przyjaciele Zbyszka po dzień dzisiejszy. Przyjeżdżali z nim do Muszyny na wakacje, gościli w domu jego rodziców lub mieszkali w domach najbliższych sąsiadów: na przykład u państwa Janiny i Karola Rojnow – mieszkali Pendereccy, a u rodziców piszącej te słowa – Zofii i Franciszka Buszków – Wanda Warska i Andrzej Kurylewicz.

Szkołę średnią Zbyszek ukończył w 3 lata, a następnie w 1955 roku rozpoczął studia w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej, w klasie dyrygentury u profesora Bohdana Wodiczki.



Na Plantach w Krakowie, zdjęcie zrobił Krzysztof Penderecki (w czasie studiów, II poł. lat 50.)

Los sprawił, że Wodniczko wyjechał do Warszawy, a młodym studentem zainteresował się profesor Stanisław Wiechowicz i zaprosił go do swojej klasy kompozycji. Droga z klasy dyrygentury do klasy kompozycji nie była zbyt prosta, i nie od początku było oczywiste, że o kompozycję Zbigniewowi chodzi, ale ostatecznie ukończył studia w 1960 roku.

Podczas studiów zetknął się z rówieśnikami z innych środowisk artystycznych Krakowa, między innymi z Wiesławem Dymnym, Franciszkiem Miecznikowskim, Piotrem Skrzyneckim, Bronisławem Chromym, a także z Krzysztofem Pendereckim, z którym studiował na jednym roku. Wraz z nimi współdziałał przy zakładaniu Piwnicy pod Baranami.

Kontynuował również swoje zainteresowania malarskie. Uczył się techniki malarskiej, czytał fachowe książki, korzystał z rad kolegów plastyków z Akademii Sztuk Pięknych, chodził do ich pracowni. Wydawało się nawet, że „zawali” dyplom z kompozycji, tak bardzo się w to malarstwo zaangażował. Wspomina, że malował stale, zupełnie po wariacku.



Fot. po lewej: z Frankiem Buszkim i jego córką Beatą (autorką artykułu), Olkiem i Adamem Buszkami, obaj nie żyją, (synami brata Franka – Władysława, który zmarł w czasie okupacji), na Rynku w Muszynie – II poł. lat 50. Adam był rówieśnikiem i kolegą Zbigniewa, razem chodzili do szkoły podstawowej, gimnazjum i Liceum w Krynicy. Wszyscy byli spokrewnieni ze Zbigniewem poprzez matkę Franciszka i Władysława – z domu Bujarską

Fot. po prawej: na nartach w Muszynie (II połowa lat 50.)

Po dziś dzień natchnienie twórcze dzieli między dwa światy wypowiedzi artystycznej – między kompozycję i malarstwo. W tej drugiej, równoległe do muzyki uprawianej z pasją dziedzinie – malarstwie – kompozytor ma również niemały dorobek.

Jego obrazy są bogate kolorystycznie, niespokojne tematycznie, czasami nacechowane silną ekspresją, a czasem delikatne w wyrazie. Jest wśród nich duża grupa różnego typu portretów, zbiór pejzaży oraz niekonwencjonalne wizje, fantazje, ujęcia symboliczne.

Po studiach zerwał z malowaniem na 15 lat, by powrócić do tej twórczości około 1974 roku. W latach 1994–2002 nastąpiła kolejna, tym razem ośmioletnia przerwa. Aktualnie maluje pastelami.

Twórczość Zbigniewa Bujarskiego zajmuje wśród towarzyszących jej zjawisk muzycznych własne, odrębne miejsce. Nie bez znaczenia dla niej jest fakt wyjątkowej, „malarzkiej” wrażliwości na barwę.

W roku 1958 Zbigniew Bujarski napisał pierwszy utwór, który zalicza do swego oficjalnego dorobku: *Krzewy płonące – 3 pieśni* z tekstem Tadeusza Śliwiaka, w dwóch wersjach: na głos z fortepianem oraz na głos z zespołem kameralnym.

– Tekst, napisany specjalnie do mojego zamierzenia oraz do moich konkretnych treściowych i emocjonalnych życzeń, stworzył mój przyjaciel Tadeusz Śliwiak. Utwór ten był dla mnie wyładowaniem ciężaru dzieciństwa – mówi kompozytor. – To czas pamięci II wojny światowej, ze szczególnym akcentem położonym na zagładę narodu żydowskiego, a w wymiarze religijnym, czas inspiracji Starym Testamentem. –

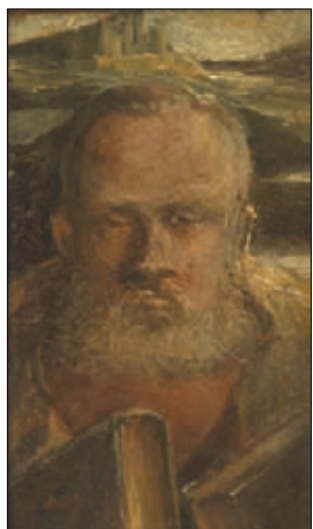
Następny utwór, zatytułowany *Synchrony I* na sopran i zespół kameralny powstał w 1959 roku. I od tego utworu, jak mówi Zbyszek, wtedy jeszcze student, poczuł się kompozytorem. Jako pracę dyplomową przedstawił *Synchrony II* na sopran, chór mieszany i orkiestrę symfoniczną (1960).

W 1973 roku ukończył duże oratorium *El hombre* na głosy solo, chór mieszany i orkiestrę. Potem znowu nastąpiła czteroletnia przerwa na poszukiwania. Na zamówienie festiwalu Warszawska Jesień powstała w 1977 roku – dla Polskiej Orkiestry Kameralnej Jerzego Maksymiuka – *Musica domestica*.

Kompozytor napisał też 4 kwartety, utwory okolicznościowe, pisane na jeden określony dzień lub dla jednej określonej osoby: *Na otwarcie domu* (1980) – dla Krzysztofa Pendereckiego, *Na Adwent* (1984), *Na Wielkanoc* (1989), *Na jesień* (2001) – dla Mieczysława Tomaszewskiego z dedykacją na 80. urodziny. To miła mu i bliska dawna tradycja pisania, wyraz zamiłowania do tradycji w szerokim znaczeniu tego słowa.

Czas aktywności twórczej to z grubsza ostatnie 50 lat, ze szczególnym uwzględnieniem momentu zwrotnego w dziejach Europy – upadku komunizmu w 1989 roku. Wtedy znowu pojawił się akcent wolności i pamięci wojny: na przykład trudne chwile grudnia 1981 roku kompozytor uczcił pieśnią na baryton z fortepianem do tekstu Jana Lechonia – *Da Bóg nam kiedyś zasiać w Polsce wolnej* (1982).

Inspiracją muzyki Bujarskiego jest też kultura, filozofia, malarstwo, mitologia. Wrażliwość na piękno przyrody znalazła swój wyraz w cyklu pieśni na sopran z orkiestrą symfoniczną pt. *Ogrody*, powstałym w latach 1981–1987. Do jednej z nich kompozytor sam napisał tekst.



3

1. *Autoportret* (olej, koniec lat 70.)
2. *Ruiny kamienicy na Kazimierzu* (olej, ok. 1990 r.)
3. *Zamek* (akwarela, 1983–1984 r.)
4. *Organy* (olej, 1982 r.)
5. *Bez tytułu* (olej, 1992 r.)

4



5



6



7



8

6. *Tartak* (olej, 1992 r.)7. *Babcia* (olej na desce, ok. 1978 r.)8. *Dyspozycje przed wyjściem* (pastel, 2005 r.)9. *Autoportret* (pastel, 2002 r.)

Reprodukcje: Agnieszka Orczykowska-Malecka,
z archiwum Zbigniewa Bujarskiego

9



Droga zawodowa Zbyszka nie zawsze była związana bezpośrednio z jego wykształceniem kompozytorskim. Pracował jako prelegent muzyczny i kierownik literacki w Filharmonii Rzeszowskiej. Był także redaktorem w Polskim Wydawnictwie Muzycznym, prelegentem audycji szkolnych w Filharmonii Krakowskiej; w najlepszym zatem tego słowa znaczeniu zajmował się upowszechnianiem muzyki.

Pisał też muzykę teatralną i filmową, głównie dla Studia Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej i dla Studia Filmowego „Semafor” w Łodzi, dla wielu teatrów, przede wszystkim lalkowych, w Krakowie i Poznaniu, ale też i dramatycznych.

Sam mówi:

– Tej muzyki nie traktuję poważnie. To jest jak dekoracja, pod względem artystycznym to jest nic, zero; oprócz przynoszenia pieniędzy miała tę dobrą stronę, że zmuszała do dyscypliny, szybkiego pisania i komponowania na konkretne instrumenty. Gdy pracowałem z Jerzym Jarockim w Starym Teatrze przy *Procesie* Kafki, musiałem siedzieć na wszystkich próbach i pisać do konkretnych scen, zaraz, na gorąco. I pisałem, na rysowanej odręcznie pięciolinii, Zbigniew Paleta od razu to grał, a Jarocki akceptował.

W roku 1972 ówczesny rektor Krzysztof Penderecki zatrudnił Zbigniewa w Akademii Muzycznej w Katedrze Kompozycji. W latach 1978–1987 pełnił tam funkcję dziekana Wydziału Kompozycji, Dyrygentury i Teorii Muzyki. Od 1992 roku ma tytuł profesora i do dnia dzisiejszego prowadzi zajęcia ze studentami i stażystami zagranicznymi.

Zbigniew Bujarski był nagradzany na wielu konkursach, między innymi w roku 1961 uzyskał wyróżnienie na „Konkursie Młodych” Związku Kompozytorów Polskich za *Strefy* na zespół symfoniczny, w 1964 roku – otrzymał II nagrodę na Konkursie Kompozytorskim im. Grzegorza Fitelberga w Katowicach za *Kinoth* na orkiestrę kameralną, w 1967 jego utwór *Contraria* na orkiestrę symfoniczną otrzymał wyróżnienie na Międzynarodowej Trybunie Kompozytorów UNESCO w Paryżu, zaś w roku 1978 jego *Musica domestica* na 18 instrumentów smyczkowych zdobyła II nagrodę w tymże konkursie. Został dwukrotnie uhonorowany Nagrodą Ministra Kultury i Sztuki II stopnia – w 1979 i w 1987 roku. Jest też laureatem Nagrody Związku Kompozytorów Polskich i Nagrody miasta Krakowa w roku 1984. Zdobył również dwie nagrody amerykańskie: nagrodę Fundacji im. Alfreda Jurzykowskiego (1991) i nagrodę Robinsonów „Excellence of teaching”.

Z okazji jubileuszu najchętniej przyjąłby życzenia: aby być młodszym o 15 lat.

Gdy dałam Zbyszce do przeczytania powyższy tekst, natychmiast usłyszałam:

– Dopisz koniecznie, że – biorąc pod uwagę tylko okres powojenny – z tej małej miejsciny, Muszyny, wywodzi się ponad 10 muzyków, nie tylko ja jeden, ale też: wspomniany już przeze mnie wcześniej Benedykt Konowalski, Waclaw Grotek, Jan Homa, Kazimierz Jędrzejowski, Józef Witold Buszek, Roman Buszek, Magdalena Małecka-

Myślik, jej siostra Anna Dramowicz, Mieczysław Smyda, Katarzyna Głowczyk z domu Skwarczowska, Marek Hnatkiewicz, Ewelina Daniel...

Spełniam zatem jego prośbę i przepraszam, jeżeli o kims zapomnieliśmy.



Zbigniew Bujarski w 2009 r. (fot. Piotr Zacny)

17 marca 2009 r. odbyło się prawykonanie najnowszej kompozycji Zbigniewa Bujarskiego, zatytułowanej *Do przestrzeni*. Człowiek, czas, przestrzeń... Tak do swojego utworu odniósł się Zbigniew Bujarski:

– W pewnym wieku człowiek zawsze pisze swój „ostatni utwór”, nie wie nawet, czy go dokończy. Nie wierzę, że jak ktoś umiera, wszystko się kończy, choćbyśmy nawet rozważali to nie w sensie religijnym, lecz po prostu zwykłym – ludzkim. Mamy w sobie energię i ta energia pozostanie na zawsze, pytanie tylko – gdzie? Może właśnie w jakiejś przestrzeni? Myślę tutaj nie tyle o przestrzeni kosmicznej, ile raczej o takiej filozoficznej, eschatologicznej. Utwór poświęciłem pamięci zmarłej pół roku temu Krystynie Moszumańskiej-Nazar. Była dla mnie jedną z najserdeczniejszych przyjaciółek, osobą niezwykle czynną, zawsze pełną zapału do wszystkiego. Może ona również odeszła w przestrzeń? Z drugiej strony starałem się, aby sama muzyka też miała pewną przestrzenność. Myślę, że pojawiają się w niej pewne odniesienia przestrzenne. Również od strony dźwiękowej chciałem dać jakiś znak „tam” – w przestrzeń.

Zbyszku, teraz przyszedł czas, abys napisał coś z Muszyną w tle, prosimy.

Od redakcji:

Beata Zacny (z domu Buszek) jest rodzinnie związana z Muszyną. Jest także spokrewniona z bohaterem powyższego artykułu, prof. Zbigniewem Bujarskim. Mieszka i pracuje w Krakowie.

Ważniejsze kompozycje Zbigniewa Bujarskiego:

- KRZEWY PŁONAĆE [wersja I], 3 pieśni na głos i fortepian (1958)
- KRZEWY PŁONAĆE [wersja II], 3 pieśni na głos i zespół kameralny (1958)
- TRYPTYK na orkiestrę smyczkową i perkusję (1958)
- SYNCHRONY I na sopran i zespół kameralny (1959)
- SYNCHRONY II na sopran, chór mieszany i orkiestrę symfoniczną (1960)
- STREFY na zespół symfoniczny (1961)
- KINOTH na orkiestrę kameralną (1963)
- KOMPOZYCJA KAMERALNA na głos, flet, harfę, fortepian i perkusję (1963)
- CONTRARIA na wielką orkiestrę symfoniczną (1965)
- EL HOMBRE, oratorium na głosy solo (sopran, mezzosopran, baryton), chór mieszany i orkiestrę (1969–1973)
- MUSICA DOMESTICA na 18 instrumentów smyczkowych (1977)
- CONCERTO PER ARCHI I na skrzypce i orkiestrę smyczkową (1979)
- SIMILIS GRECO I (Przed zasłoną) na orkiestrę symfoniczną (1979)
- KWARTET SMYCZKOWY NA OTWARCIE DOMU (1980)
- NARODZENIE na chór mieszany i wielką orkiestrę symfoniczną (1981)
- VENI CREATOR SPIRITUS na organy (1983)
- DA BÓG NAM KIEDYŚ..., pieśń na baryton i fortepian do słów Jana Lechonia (1982)
- KWARTET SMYCZKOWY NA ADWENT (1984)
- OGRODY, cykl pieśni na sopran i orkiestrę symfoniczną (1987)
- VENI CREATOR SPIRITUS na orkiestrę symfoniczną (1988)
- KWARTET SMYCZKOWY NA WIELKANOC (1989)
- CONCERTO PER ARCHI II na wiolonczelę i orkiestrę smyczkową (1992)
- LĘK PTAKÓW na skrzypce, altówkę i perkusję (1993)
- SCOLARESCA na orkiestrę smyczkową (1993)
- PAWANA DLA ODDALONEJ na orkiestrę smyczkową (1994)
- LĘK PTAKÓW II na 2 klarnety i perkusję (1994)
- PIĘĆ PIEŚNI na sopran, orkiestrę smyczkową i wibrafon (1994–1996)
- LĘK PTAKÓW III na klarnet, klarnet basowy, skrzypce, altówkę i jednego perkusistę (1995)
- CASSAZIONE PER NATALE na dęty zespół kameralny i perkusję (1996)
- PER CELLO na wiolonczelę solo (1996)
- LUMEN na orkiestrę symfoniczną (1997)
- LA DANZA PER "AUKSO" na kameralną orkiestrę smyczkową (1998)
- ALLELUJA na chór mieszany, orkiestrę smyczkową, 2 trąbki i 4 perkusistów (1999)
- STABAT MATER na chór mieszany i orkiestrę symfoniczną (2000)
- KWARTET SMYCZKOWY NA JESIEŃ (2001)
- BAGATELA na orkiestrę smyczkową (2001)
- ORNIPHANIA na wiolonczelę i fortepian (2001)
- PEIRENE na wielką orkiestrę symfoniczną (2003)
- PIEŚNI BRZASKU DNIA na mezzosopran i orkiestrę smyczkową (2004)
- ELEGOS, pieśń żałobna na wiolonczelę i orkiestrę smyczkową (2004–2005)
- GAMES na orkiestrę (2006)

[za:] Małgorzata Kosińska, Polskie Centrum Informacji Muzycznej, Związek Kompozytorów Polskich, listopad 2002, aktualizacja: listopad 2008)

- DO PRZESTRZENI, na orkiestrę symfoniczną (2007–2009). Prawykonanie 17 marca 2009 r., Orkiestra Symfoniczna Akademii Muzycznej w Krakowie, dyrygował Paweł Przytocki.